



DROGI DO NIEPODLEGŁOŚCI

PROF. KRZYSZTOF KAWALEC

Nie tylko Roman Dmowski i Ignacy Paderewski starali się o powstanie wolnej i niepodległej Polski. Dyplomatyczne starania o II Rzeczpospolitą podejmowano we wszystkich zaborach.

WOJENNA KŁĘSKA POMOGŁA POLSCE

Przed wybuchem pierwszej wojny światowej sprawa polska tkwiła w głębokim impasie. Utrwalony w XIX stuleciu porządek polityczny, oparty na przewadze krajów europejskich w świecie, na kontynencie europejskim zaś na dominacji pięciu mocarstw, był stabilny. Wojny pomiędzy nimi miały charakter lokalny. Spośród decydujących mocarstw – Wielkiej Brytanii, Francji, Rosji, Niemiec i Austro-Węgier – trzy ostatnie okupowały terytorium dawnej Rzeczypospolitej. Granice rozbiorowe przecięły także obszary etnicznej Polski. Oznaczało to, że niezależnie od tego, jak definiować kwestię polską, czy tradycyjnie (przez odwołanie do dawnej Rzeczypospolitej), czy też przez kryteria językowe, będzie ona miała przeciw sobie większość (trzy na pięć) państw tworzących europejski „koncert mocarstw”. W początkach XX w. problematycznie rysowały się szanse zmiany tego stanu rzeczy, a nawet przetrwania polskości.

Wojna zmieniła wszystko. Istotne było znalezienie się państw zaborczych we wrogich obozach i to, że – uwięzione w obrębie koalicji – nie mogły się z działań wojennych wycofać, nawet gdy ciężar wojny okazywał się ponad ich siły. Miarą solidarności mocarstw zaborczych w kwestii polskiej była ich początkowa powściągliwość w sięganiu do polskiego argumentu. Bezradność wojskowych z czasem poszerzyła pole działania dla polityków cywilnych – instrumenty polityczne zyskały wyjątkowe znaczenie. Odnosiło się to w szczególności do kwestii narodowych. Jak miało się okazać, ogłoszona z inicjatywy niemieckiej zapowiedź utworzenia niezależnego państwa polskiego (1916 r.) zapoczątkowała reakcję łańcuchową.

Polacy angażowali się po obu stronach frontu, co umożliwiała stawianie coraz dalej idących żądań. W Warszawie proklamowano Komitet Narodowy Polski, w Krakowie – Naczelny Komitet Narodowy. Zdominowane przez polityków konserwatywnych ciała orientowały się na „własnych” zaborców, a działalność dyplomatyczna w ich wykonaniu w znacznym stopniu polegała na próbach wykorzystania koneksji. Nie dawały one szans na skłonienie osób podejmujących decyzje do działań sprzecznych z interesem własnego państwa. Niemcy byli tu bardziej elastyczni od Rosjan – trudno jednak uznać za przypadek, że proklamowane przez nich państwo polskie miało powstać na terytorium należącym przed wojną do Rosji, to zaś, aby w jego skład weszły też obszary należące przed wojną do Prus (np. Poznańskie), było wykluczone.

Takie bariery nie istniały w przypadku działań podejmowanych na Zachodzie, ale i tu były problemy. Początkowo głównym ich źródłem były obawy przed reakcją Rosji. Podczas pierwszej wojny światowej była ona aliantem Zachodu i blokując próby rozwiązywania kwestii polskiej, groziła wycofaniem się z wojny.



Ignacy Paderewski przybywa do Wersalu 28 czerwca 1919 roku. Tego samego dnia wraz z Romanem Dmowskim złożył podpisy pod traktatem wersalskim, wprowadzającym nowy ład w Europie

Aktywni na Zachodzie politycy polscy poszli o wiele dalej – wystąpili z wizją Polski jako państwa suwerennego o rozległym terytorium, złożonego z trzech zaborów. Program taki zawierały dokumenty składane przez Romana Dmowskiego Brytyjczykom wiosną oraz latem 1917 r. Spełnienie postulatów oznaczało zburzenie porządku gwarantującego długie okresy pokoju... „Doświadczenie – wspominał po latach Dmowski – uczy mężów stanu konserwyzmu, nie dowierzają oni temu, czego nie znają; wiedzą mniej więcej, czego można oczekiwać od państw, które istniały przed wojną, i wiedzą również, że nowe formacje według wszelkiego prawdopodobieństwa staną się źródłem nowych, a nieoczekiwanych zawiślań”. Przewyciężenie tego rodzaju obaw wymagało wielkiej pracy, wyjątkowych umiejętności działania, a przede wszystkim wiary, że działanie to ma sens.

Nie było przypadkiem, że aktywność polskich elit politycznych na Zachodzie początkowo wyrażała się głównie w działaniach informacyjno-propagandowych. Taki charakter miała utworzona w 1915 r. w neutralnej Szwajcarii Centralna Agencja Polska, a także działalność Dmowskiego w Wielkiej Brytanii. Upadek caratu (marzec 1917 r.), później zaś proklamowanie formowania wojska polskiego we Francji (czerwiec 1917 r.) stworzy-

ło zapotrzebowanie na reprezentację polityczną. Taki charakter miał działający od jesieni 1917 r. w Paryżu Komitet Narodowy Polski, pełniący funkcję ministerstwa spraw zagranicznych oraz ministerstwa wojny (dziś powiedzielibyśmy „obrony”) przyszłego państwa polskiego. Utworzony przez narodowych demokratów, wspierany przez konserwatystów, był atakowany przez lewicę, odmawiającą mu prawa do przemawiania w imieniu całego narodu.

Paradoksem było, że sprawa polska czyniła postępy w czasach bezprzykładnej katastrofy, która dotknęła czołowych państw europejskich. Jej sojusznikiem było przede wszystkim zmęczenie przeciągającą się wojną i pragnienie znalezienia narzędzi politycznych pozwalających ją skrócić. W rezultacie w czerwcu 1918 r. w Wersalu przyjęta została przez państwa zachodniej koalicji deklaracja, zgodnie z którą utworzenie niepodległego państwa polskiego, złożonego z trzech zaborów z dostępem do morza, zostało uznane za jeden z celów wojennych państw sprzymierzonych. Ten sukces stanowił zapowiedź II Rzeczypospolitej. ©

Kiedy w 1914 roku rozpoczęła się Wielka Wojna, niewiele wskazywało na to, że może się ona zakończyć uzyskaniem przez Polskę niepodległości. Jednak konflikt, który w pamięci zachodniej Europy zapisał się jako ciąg beznadziejnej rzezi, doprowadził do wskrzeszenia polskiego państwa. Jak do tego doszło?

Prof. Tomasz Schramm: Nowe możliwości

Pzed wybuchem I wojny światowej sprawa polska nie istniała. „W 1914 roku nikt Polski nie chciał” – powiedział zgodnie z prawdą Michał Sokolnic-ki. Polska nikomu nie była potrzebna. Tak więc sytuacja przed wybuchem wojny była beznadziejna. Wiązał się z tym również czas depresji po powstaniu styczniowym, kiedy nasze nadzieje się rozwiały.

Spektakularnym przykładem podjęcia gry o Polskę była podróż Romana Dmowskiego i Józefa Piłsudskiego do Japonii podczas wojny polsko-rosyjskiej. Mimo że obaj wychodzili ze zgoła odmiennych założeń, próbowali wy badać, czy – w związku z wojną – można zagrać polską kartą. Akcja Piłsudskiego nie przyniosła żadnego rezultatu; nie był on w stanie dostatecznie zainteresować japońskich interlokutorów. Dmowski nie musiał się wysilać, by pokrzyżować plany Piłsudskiego, które uznawał za niebezpieczne i sprzeczne z własnymi koncepcjami.

Sytuacja wokół sprawy polskiej zmieniła się na skutek aktu 5 listopada 1916 roku. Wprawdzie podmiotowość Warszawy była wtedy jeszcze skromna, ale aktywiści warszawscy nie byli niemieckimi marionetkami. Starali się być partnerami w rozgrywce z okupantem o sprawę polską – dużo słabszymi, ale jednak partnerami. Zarówno akt 5 listopada, jak i rewolucja lutowa w Rosji, upadek caratu, stworzyły nowe możliwości działania na rzecz sprawy polskiej.

Musimy sobie uprzytomnić, jaka była sytuacja wiosną 1918 roku. Gdy Stany Zjednoczone przystępowały do wojny w 1917 roku, nie były militarną potęgą. Jeszcze wiosną 1918 nie było wiadomo, jakie będzie rozstrzygnięcie tego konfliktu. Przypomnę nieopublikowany, zlekceważony memoriał Jana Kantego Steczkowskiego, premiera rządu powołanego przez Radę Regencyjną, skierowany do rządu niemieckiego; Steczkowski oferował w nim współpracę w zamian za uznanie niepodległości Polski. Ale latem 1918 roku warszawskie władze szukały kontaktu z Francuzami. Zrewidowały ocenę sytuacji i podjęły stosowną inicjatywę.

Prof. Małgorzata Gmurczyk-Wrońska: Piłsudski był pierwszy

Wielka akcja dyplomatyczna podczas I wojny światowej kojarzy nam się głównie z Romanem Dmowskim i – później – Ignacym Janem Paderewskim. Tymczasem – mówiąc prowokacyjnie – rozpoczął ją Józef Piłsudski, wysyłając jesienią 1914 r. swojego dyplomata, Stanisława Patka, do Londynu i Paryża, z misją poinformowania polityków ententy, że Legiony walczą przeciwko Rosji, a nie przeciw Entencie.

Natomiast ośrodkiem, który jako pierwszy rozpoczął akcję „dyplomatyczną” zewnętrzną – tyle że nie dyplomatyczną sensu stricto, bowiem była to akcja o charakterze informacyjnym – był krakowski Naczelny Komitet Narodowy. Patek w rzeczywistości spotkał się z politykami francuskimi i brytyjskimi, przekazując informacje o Polsce, właśnie z ramienia NKN. Ale instrukcje otrzymał od Piłsudskiego.

Jednak momentem, w którym możemy mówić o prawdziwym wejściu na salony dyplomatyczne „sprawy polskiej”, był przełom lat 1916 i 1917. Dziś, w dobie internetu, trudno nam jest sobie wyobrazić, jak polscy dyplomaci wtedy działali, jak czerpali informacje i je analizowali, jak podejmowali próby docierania do wpływowych polityków zachodnich.

Wiosną, a nawet jeszcze w styczniu 1917 roku, gdy prezydent Wilson wygłosił swoje słynne orędzie, w którym wprost mówił o konieczności stworzenia niepodległego państwa polskiego, Dmowski obawiał się, że wojna może się szybko zakończyć. Gdyby rzeczywistość do tego doszła, nie udało by nam się nic osiągnąć. Natomiast, gdy Stany Zjednoczone w kwietniu 1917

roku przystąpiły do wojny, Dmowski nabrał przekonania, że wojna będzie kontynuowana. Wtedy rozpoczął politykę wielkich kroków – wzmocnienia nacisków na państwa zachodnie.

Chciałabym przywołać także nazwisko Stanisława Gutowskiego, który w maju 1918 roku przekazał dyrektorowi departamentu politycznego w Paryżu liczący 75 stron memoriał zawierający wnikliwą analizę sytuacji międzynarodowej, a także sugestie konieczności powstania niepodległego państwa polskiego. Nie mam wątpliwości, że memoriał został zlekceważony. Niemniej jednak istotny jest sam fakt, że pisano, zalewano stronę zachodnią takimi dokumentami. Krople drążyły skałę.

Prof. Marek Kornat: Realizm Dmowskiego

Zgadzam się z prof. Gmurczyk-Wrońską, że akcję dyplomatyczną rozpoczął Józef Piłsudski. Miał on określoną wizję rozwoju wydarzeń podczas I wojny światowej. Przewidział, że Niemcy przegrają na Zachodzie; że będą w stanie skutecznie walczyć z Imperium Rosyjskim, ale wojna nie zakończy się ich zwycięstwem.

Obóz Piłsudskiego podjął kroki, by zainteresować kwestią polską mocarstwa zachodnie. Niczego to jednak nie zmieniło. Sprawa polska była de facto wewnętrzną sprawą Rosji – taka była optyka zachodnich mocarstw. Wspomniany Patek we wrześniu 1914



DEBATA HISTORYKÓW ZAPROSZONYCH PRZEZ KANCELARIĘ PREZYDENTA RP I IPN

Gra o niepodległość odbywała się podczas I wojny światowej na wielu fortepianach. Niezależnie od ideologicznych różnic między poszczególnymi politykami ułożyła się ona jednak w jedną melodię.

DYPLOMATYCZNA WOJNA O OJCZYZNĘ



O polskiej drodze do niepodległości dyskutowali w Belwederze (od lewej) prof. Włodzimierz Suleja, prof. Małgorzata Gmurczyk-Wrońska, prof. Marek Kornat, prof. Tomasz Schramm, prof. Andrzej Chwalba oraz prof. Jan Żaryn

roku odbył rozmowę z Clemenceau. Jej treść jest bardzo enigmatycznie podawana w literaturze; wydaje się, że Clemenceau po prostu nie mógł nic Patkowi obiecać.

Przypomnę opinię Tytusa Komarnickiego, dyplomaty i prawnika, który twierdził, że mimo całego antagonizmu i sporu o oblicze nowej Polski, jaki toczył się między obozami Dmowskiego i Piłsudskiego, strategię tych obozów się uzupełniały.

Określenie „dyplomacja” jest w moim przekonaniu używane na wyrost. W latach 1914–1917, do upadku caratu i Imperium Rosyjskiego, mieliśmy raczej do czynienia z quasi-dyplomacją polską, czymś w rodzaju akcji sondażowo-informacyjnej. Prowadzenie prawdziwej dyplomacji umożliwił nam dopiero przewrót w Rosji.

W lipcu 1917 roku powstała broszura autorstwa Dmowskiego, która była rozpowszechniana w Londynie. Wręczono ją lordowi Balfourowi. Czytając tę broszurę, można czuć podziw dla klarowności wizji przyszłej Europy. Dmowski napisał, że potęga Niemiec musi zostać zredukowana, Polska powinna uzyskać dostęp do morza. Twierdził również, że konieczne jest powstanie Czechosłowacji jako komponentu nowego ładu terytorialnego. Dmowski pisał też o potrzebie rozbitcia Austro-Węgier, powiększenia obszaru Rumunii, a także o tym, że na południowej flance międzymorza niezbędne jest istnienie państwa jugosłowiańskiego. To wszystko się spełniło.

Można by postawić pytanie, czy można było prowadzić akcję dyplomatyczną jeszcze zręczniejszą? Dmowski używał języka, który nie zawsze był zrozumiały dla zachodnich elit, nie mówił o prawie narodów do samostanowienia. Podczas przemówień, wystąpień, w memoriałach posługiwał się językiem siły, bezwzględnej walki o byt. Przez to trudno było mu nieraz zjednywać sobie zwolenników. Wydaje mi się, że nie była to najzręczniejsza forma dyplomacji. Znacznie lepiej radził sobie z tym Ignacy Paderewski, który posługiwał się językiem bardziej zrozumiałym i popularnym wśród ówczesnych elit europejskich.

Z całą pewnością kluczowa była geopolityka i działania czynników zewnętrznych. Ale nie deprecjonuję tego, co – w tamtych realiach politycznych – udało się osiągnąć polskim politykom.

Prof. Andrzej Chwalba: Ambasadorowie polskiej sprawy

Wybuch wojny spowodował zwiększenie aktywności narodów niemających własnej państwowości. Jest to ważne, bo my – zabiegając o pomoc w wielu miejscach na świecie – niejedenkrotnie spotykaliśmy przedstawicieli narodów, którzy mieli podobne cele. Tyle że często kolidowały one z naszymi celami. To nie tylko był konflikt na linii Zachód-Rosja, w grę wchodziły również aspiracje czeskie czy spór między Serbami a Chorwatami; poparcia w USA szukali też Irlandczycy (przeciwno Anglikom). To komplikowało nasze działania. Każdy przecież mówił, że „nasz los jest najtrudniejszy, to nam pomoc się należy”. Na początku zaczynaliśmy niemalże od zera. Wiedza Europejczyków o Polsce była bardzo skromna. Dmowski i inni musieli przekonać Europę i świat, że Polska jest potrzebna i warto coś o niej wiedzieć. W tym celu wykorzystano pieniądze m.in. Maurycego Zamoyskiego czy Mikołaja Potockiego. Pozwoliły one wydać wiele tekstów na temat polskiej kultury. Ale chodziło też o to, by znaleźć po stronie polskiej osoby z wielkimi nazwiskami. Poza Dmowskim i Piłsudskim mieliśmy Ignacego Jana Paderewskiego, wówczas najbardziej znanego pianistę na świecie, czy Josepha Conrada. Działała też Maria Skłodowska-Curie, a także Władysław Mickiewicz oraz noblista Henryk Sienkiewicz. Jego, podobnie jak Paderewskiego, na Zachodzie chciano słuchać. Dmowski mówił do Paderewskiego: „Panie Ignacy, pan ma nazwisko, nie ja. Pan niech prowadzi tę robotę, a ja idę za panem”.

Zadaniem polskich polityków było znalezienie na świecie i w Europie sojuszników, ambasadorów sprawy polskiej. Trzeba było uczestniczyć w rozmaitych spotkaniach, tak jak to robił Dmowski, który zjeździł Szkocję, Anglię, Walię, wygłaszając kilkadziesiąt przemówień. I notował w swoim dzienniku: „Jak działo do obrazu. Oni o Polsce nic nie wiedzą”. W końcu znalazł genialnego polityka, a przede wszystkim literata, Gilberta K. Chestertona. Mimo że Chesterton był katolikiem. Anglicy, w ogromnej większości anglikanie, chcieli go słuchać. W trakcie wojny coraz aktywniejsze stawały się amerykańskie środowiska żydowskie.

Dmowski doświadczył tego podczas urzędzonej przez Paderewskiego wyprawy do USA. W przygotowaniach rozmów z Robertem Lansingiem, płk. Edwardem House'em czy prezydentem Wilsonem brały udział również wspomniane środowiska żydowskie, które uważały, że Polska powinna dostać na arenie międzynarodowej zielone światło, jeżeli da gwarancję autonomii narodowej i kulturowo-oświatowej dla Żydów w Polsce oraz innych krajach europejskich. Był to olbrzymi problem, gdyż – mimo mediacji Paderewskiego – Dmowski miał opinię antysemity. W 1919 roku Komitet Narodowy Polski założony przez Dmowskiego był uznawany za polski rząd. W 1918 roku, choć Polski jeszcze nie było, Komitet zaciągnął kredyty – od Anglii, Francji i USA – na działalność KNP i armii. Genialny zabieg – Polska musiała powstać, żeby kredyty zostały zwrócone.

Polityczna dwoistość była słabością. Stąd wziął się piękny list Piłsudskiego do Dmowskiego, który musiał tego pierwszego wiele kosztować. Piłsudski przekonywał: „Panie Romanie! Musimy wspólnie budować historię Polski”. Pan Roman dał się przekonać.

Prof. Jan Żaryn: Sympatyczni Polacy

Zacznę od przytoczenia słów nieżyjącego już prof. Pawła Wieczorkiewicza, który niegdyś powiedział, że Piłsudskiego i Dmowskiego łączyła pewna cecha wspólna – otóż od początku do końca byli suwerenni. Jest to bardzo ważne. Polityka przez nich prowadzona była podporządkowana polskim interesom, niezależnie od relacji z sojusznikami. Suwerenność, to słowo klucz, jeśli chodzi o postawę tych dwóch polityków. Wybrali oni dwie różne drogi, ale mieli niewątpliwie wspólny cel. Zdradzili dotychczasowych sojuszników, ponieważ nie zdradzili sprawy polskiej. To jest bardzo ważne i aktualne także dla współczesnej polityki.

Prof. Chwalba mówił o wkładzie polskich intelektualistów. Na rzecz niepodległości Polski działali nie tylko Ignacy Paderewski czy Henryk Sienkiewicz, ale i późniejsza święta, Urszula Ledóchowska, która uczyła się języków skandynawskich, aby jeździć po Skandynawii, opowiadając o polskim narodzie i jego historii. Ta postawa zaowocowała w przyszłości, w latach 1918 i 1919. Pozytywna opinia o Polsce i Polakach z miesiąca na miesiąc, z roku na rok była coraz powszechniejsza.

Dmowski, wysyłając memoriały w 1917 roku, próbował przekonać, że w uporządkowanej po wojnie Europie nie może być więcej wojny. W przypadku Polski oznaczało to tyle, że musi powstać silne państwo polskie oraz że za suwerennością kryją się także gospodarcze zasoby. Stąd zabieganie o dostęp do morza, o Górny Śląsk czy Śląsk Cieszyński.

Bez wątpienia, gdyby I wojna światowa nie trwała długo, to najprawdopodobniej Polska byłaby zupełnie inna i – jak wiele na to wskazuje – niesuwerenna. Jest to pewnym paradoksem – im więcej zginęło ludzi, tym więcej my uzyskaliśmy niepodległości.

Prof. Andrzej Nowak: Sprytnie to rozegrali

Chciałbym podkreślić to, na co pierwszy uwagę zwrócił prof. Kornat. Mianowicie, mimo iskrzenia na niższych szczeblach Dmowski i Piłsudski de facto znakomicie ze sobą współdziałali. Czytając dzienniki rosyjskich i ukraińskich intelektualistów, polityków czy opinie polityków brytyjskich z lat 1917–1919, można dostrzec następujące spojrzenie na sprawę polską: „Jacy ci Polacy są cwani. Piłsudski udaje szczerego demokratę, federalistę, a to jest taki sam imperialista, jak Dmowski i – w gruncie rzeczy – nacjonalista”.

Oszukali nas, myśmy im dali więcej, niż powinni dostać. Oni – grając na dwóch fortepianach – sprawiali wrażenie, że doskonale będą pasować do nowego porządku międzynarodowego, a w istocie będą tylko źródłem kłopotów. Sprytnie to rozegrali; Piłsudski z Dmowskim musieli się umówić, grając swoje role”.

Polskiej elicie udało się ogrzać wielkich tamtego świata. Bardzo często podkreślamy jedynie kłótnie Piłsudskiego z Dmowskim. Tymczasem Polsce zazdrośczone na Zachodzie takiej elity. ☺☺

MICHAŁ PŁOCIŃSKI

Zaledwie kilka dni po przewrocie w Piotrogradzie Roman Dmowski spotkał się z brytyjskim ministrem spraw zagranicznych lordem Arthurem Balfourem. Tłumaczył, że Rosja pogrąży się w chaosie i państwa zachodnie muszą znaleźć nowe punkty oparcia dla swych interesów w naszej części Europy. Przekonywał, że silna, duża Polska mogłaby stać się fundamentem przyszłego porządku europejskiego.

REWOLUCYJNA NIEPODLEGŁOŚĆ

Polacy! Dawny rząd polityczny Rosji, źródło waszej niewoli, a naszej niezgody, jest na zawsze zburzony. Wyzwolona Rosja reprezentowana przez Rząd Tymczasowy śpieszy się złożyć wam braterskie pozdrowienia, wzywa was do nowego życia i wolności. I dla was wybiła godzina wielkiego rozstrzygnięcia. Wolna Rosja wzywa was do swych szeregów do walki o wolność narodu. Naród rosyjski, który zrzucił jarzmo, przyznaje braterskiemu narodowi polskiemu pełne prawo stanowienia o swym losie z własnej woli”.

Prawie dokładnie sto lat temu, 29 marca 1917 r. rewolucyjny Rząd Tymczasowy wydał odezwę do Polaków, w której za gwarancję pokoju w odnowionej Europie uznał niepodległość państwa polskiego, złożonego z „ziemi o większości polskiej”. Przy tym oskarżał obalony carski reżim o stosowanie względem Polaków przez lata polityki przesiąkniętej cynizmem i obłudą. Obalenie caratu otworzyło nowe perspektywy przed polskimi dyplomatycznymi wysiłkami na Zachodzie.

Od początku wojny carat starał się przekonać Polaków do walki ramieniem w ramieniu z żołnierzem rosyjskim. Podobne wysiłki czyniły także inne państwa zaborcze, co przeszło do historii jako wielka licytacja. Już 14 sierpnia 1914 r. naczelny wódz rosyjski, wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, skierował do społeczeństwa polskiego odezwę, w której mówił o zjednoczeniu wszystkich ziem polskich pod berłem cesarza rosyjskiego. W odpowiedzi na nią powstał w Warszawie Komitet Narodowy, którego prezesem został Zygmunt Wielopolski, a szefem komitetu wykonawczego Roman Dmowski. Komitetowi nie udało się jednak utworzyć polskich sił zbrojnych u boku armii rosyjskiej, a próba powołania wówczas Legionu Puławskiego była przez władze rosyjskie zorganedwana. Liczący 900 żołnierzy legion został ostatecznie zlikwidowany w październiku 1915 r.

W grudniu 1916 r. car Mikołaj wydał rozkaz, w którym do celów wojny zaliczył „odbudowę Polski wolnej, złożonej ze wszystkich części, dotąd rozdzielonych”. Deklaracja ta była dalece nieformalna, skierowana do podległego mu wojska. Nie była z pewnością znaczącym aktem politycznym. Car wyraźnie jednak zaznaczył, że Rosja stworzy państwo polskie obejmujące ziemie trzech zaborów.

Jak wyglądałaby przyszłość Polski, gdyby w Rosji nie wybuchła rewolucja lutowa i nie obalono by caratu? O ile w takim scenariuszu Stany Zjednoczone nadal przystąpiłyby do wojny, zakończyłaby się ona oczywiście zwycięstwem ententy. Zresztą Józef Piłsudski już na starcie militarnych zmagania narodów przewidywał, że mimo początkowych sukcesów państw centralnych z czasem zdecydowaną przewagę osiągnie właśnie Zachód sprzymierzony z Rosją. Car, realizując strategiczne interesy Rosji, zapewne rzeczywiście stworzyłby niewielkie, kadłubowe państwo polskie; bez Wilna, Grodna, Lwowa, nawet Chełmszczyzny. Właśnie takie przesunięcie Polski na zachód zakładał plan carskiego dyplomaty Siergieja Sazonowa, który na początku wojny stworzył koncepcję ładu w Europie po klęsce Niemiec i Austro-Węgier. Być może obszar naszego kraju przypominałby dzisiejszą Polskę, jednak okrojona od wschodu i zachodu. Z pewnością taka forma naszej państwowości zostałaby uznana przez zwycięskie państwa zachodnie, które musiałyby przystać na decyzję swojego sojusznika, Rosji. Ale z równie wielką pewnością możemy założyć, że Polska byłaby absolutnie podporządkowana Imperium Rosyjskiemu.



Roman Dmowski był jednym z architektów II Rzeczypospolitej

Tylko że sama rewolucja lutowa nie zmieniła automatycznie naszej sytuacji. Porewolucyjna republika w praktyce w żadnej mierze nie sprzyjała polskim aspiracjom niepodległościowym, by wspomnieć choćby próbę rusyfikacji zdobytej części Galicji i taktykę spalanej ziemi podczas wycofywania się (demontaż zakładów przemysłowych, niszczenie infrastruktury). Bez późniejszych dyplomatycznych wysiłków naszych ugrupowań politycznych ani bez sprzyjającej nam cynicznej polityki Lenina także czekałaby nas pełna podległość Rosji. Rewolucyjny Rząd Tymczasowy w swej patetycznej odezwie do Polaków stwierdzał: „Połączone z Rosją za pomocą mocny wał przeciw naciskowi państw centralnych na narody słowiańskie (...) Rosyjskie zgromadzenie konstytucyjne będzie miało na celu ostateczne zatwierdzenie tej unii braterskiej. Udzieli ona ponadto zgody na zmiany terytorialne państwa rosyjskiego, które będzie niezbędne do utworzenia Polski we wszystkich dotychczas rozdzielonych jeszcze częściach”.

Odezwa była odpowiedzią na orędzie do Polaków wygłoszone dwa dni wcześniej przez Piotrogradzką Radę Delegatów Robotniczych i Żołnierskich na specjalny

wniosek frakcji bolszewickiej. Deklaracja ta potwierdzała prawo Polski i narodu polskiego do faktycznej niepodległości bez jakichkolwiek zastrzeżeń. I przymuszała do zabrania głosu w sprawie polskiej Rząd Tymczasowy, reprezentujący – według bolszewików – przede wszystkim burżuazję i obszarników, ale którego decyzje traktowane były na Zachodzie jako stanowisko Rosji. Lenin nie omieszkał w duchu "ogromnego przejścia losom Polski" strategicznie skrytykować Rządu i jego odezwę: „Rząd nasz wydał manifest o niepodległości Polski i naszpikował go nic nie mówiącymi frazesami. Napisał, że Polska powinna znajdować się w wolnym sojuszu wojskowym z Rosją. Właśnie w tych trzech słowach zawarta jest prawda. Wolny sojusz wojskowy maleńkiej Polski z ogromną Rosją jest w rzeczywistości całkowitym militarnym ujarzmieniem Polski. Może on dawać wolność pod względem politycznym – i tak, i tak granice tej wolności określone zostaną przez sojusz wojskowy”.

Leninowi zależało na tym, by rozbić nową władzę. Prawo do samostanowienia nierosyjskich narodów Imperium traktował przedmiotowo, taktycznie rozgrywając za jego pomocą interesy bolszewików. Jego naciski na Rząd Tymczasowy były jednak bardzo korzystne dla polskiej sprawy. Przez presję Lenina rząd nie tylko nie mógł wycofywać się z danych Polsce zobowiązań, ale też przymuszony został do zwiększania ustępstw. Lenin cynicznie stwierdził, że cóż to za niepodległość, skoro to rosyjska Konstytuanta (Wszechrosyjskie Zgromadzenie Ustawodawcze) miała określić granice Polski. Po części dzięki prowadzonej przez niego rozgrywce czas między marcem a listopadem 1917 r. udało nam się wykorzystać do odzyskania niepodległości. Józef Dąbrowski mógł pod okiem Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego zorganizować I Korpus Polski w Rosji na bazie wcześniejszej Dywizji Strzelców Polskich Lucjana Żeligowskiego. Ale co równie ważne, rewolucyjny chaos panujący w Rosji dawał naszym dyplomatom zielone światło do bardziej zdecydowanych negocjacji z zachodnimi partnerami.

Zaledwie kilka dni po przewrocie w Piotrogradzie, który obalił carat, Roman Dmowski spotkał się z brytyjskim ministrem spraw zagranicznych lordem Arthurem Balfourem, by przedstawić mu swój memoriał. Sprawa polska nie cieszyła się w Wielkiej Brytanii dużym zainteresowaniem. Co więcej, Brytyjczycy, choć z uwagą przyglądali się wydarzeniom na północy Rosji, z początku nie traktowali rewolucji lutowej jako zasadniczego zwrotu w wydarzeniach wojennych. Dmowski, prezentując swój memoriał, rzeczowo argumentował, dlaczego Londyn powinien poprzeć polskie dążenia do niepodległości. Przedstawiał, w jak wielkim chaosie zaczyna pogrążyć się Rosja. Przekonywał, że państwa zachodnie muszą znaleźć nowe punkty oparcia dla swych interesów w naszej części Europy, bo prawdopodobny obrót wypadków na Wschodzie nie gwarantuje wypełnienia sojuszniczych zobowiązań przez Rosję. Tłumaczył, że silna, duża Polska mogłaby być nowym fundamentem przyszłego porządku europejskiego.

Problem w tym, że bardzo długo Anglia, Francja i Stany Zjednoczone nie chciały zajmować stanowiska w naszej sprawie, uznając ją za wewnętrzny problem Rosji. Dzięki orędziu Piotrogradzkiej Rady Delegatów, odezwie Rządu Tymczasowego i dalszym naciskom Lenina otworzyły się szanse na dyplomatyczne uznanie Polski przez mocarstwa, które po desancie amerykańskich żołnierzy niepostrzeżenie zmierzały do zwycięskiego zakończenia wojny. ©